O tej porze roku wschodzące słońce to rarytas niedostępny dla śpiochów. Jędrek, wielbiciel długiego wylegiwania się, ostatni wschód słońca oglądał w dzieciństwie; teraz stoi w świętym miejscu i podziwia jaśniejące niebo.

– Dopada cię poranna trzęsawka? – pyta dziadek, dopinając suwak.

– Coś samo dygoce w środku mnie, mogłem wcale się nie kłaść.

– Pewnie lepiej byś funkcjonował bez tych dwóch marnych godzin snu.

– Zapomniałem, jak to jest obudzić się w środku nocy i iść potem w delirium niewyspania. – Jędrek ziewa.

Każdego szelestu doświadcza w dwójnasób, kroki dudnią mu w głowie. Poraża go otaczające powietrze, jest wypełnione drobinkami światła, które zdają się napełniać atmosferę blaskiem, jakby ktoś pomalował świat smugami złota. Z niewyspania ma zwiększoną czujność, nadwrażliwość na bodźce, jednak wszystko to, zamiast rozdrażniać, napełnia Jędrka wewnętrznym spokojem.

– Mimo telepawki i zadyszki czuję błogość – odkrywa. – Czy to wpływ wstającego słońca?

– Możliwe, choć sądzę, że to oddziaływanie wibracji pozostawionych tu przez czarownice – śmieje się dziadek.

Wchodzą do sanktuarium na Świętym Krzyżu, zajmują jedną z ławek, trwają w skupieniu na modlitwie i medytacji. Przenika ich atmosfera niezwykłego miejsca. Potem schodzą do krypty, a na końcu idą obejrzeć drogę krzyżową. Poranek jest chłodny, Jędrek ma dreszcze, dziadek zmarznięte dłonie.

– Spacer dobrze ci zrobił, wyglądasz lepiej – zauważa dziadek.

– Mówią, że zmiany ducha widać na twarzy. Klimat tego miejsca sprawia, że staję się spokojny – stwierdza Jędrek. – Podobno klasztor ma niespotykane działanie na ludzi. Dlatego mnie tu zabrałeś?

– A może to ta chwila związana z odpoczynkiem na łonie natury?

– Może, chociaż czuję, jakby mnie obmyły jakieś moce wytryskujące z wnętrza kaplicy.

– Raczej z wnętrza ziemi, pod kościołem są cieki wznoszące, które kanalizują pozytywne energie napływające z głębi góry.□

– Więc to nie klasztor ma moce, ale jakieś energie ukryte pod nim? – dziwi się Jędrek.

– Może jedno i drugie, może to wszystko razem splata się w nadprzyrodzony sposób. W całym paśmie Łysogór notowana jest zwiększona aktywność geomantyczna.

– A ty nie czujesz, że jakiś prysznic oczyszcza cię smugami od środka?

– Ja się wyspałem – stwierdza dziadek.

Jędrek ma wrażenie, że ponura paleta barw, w której do tej pory budził się co rano, nagle została odświeżona. Może jakiś niewidzialny konserwator wnętrz odskrobał go od środka i teraz nanosi poprawki wielkim pędzlem. Przy dzwonnicy doznania te znów się potęgują, jakby przechodził przez łaźnię dla dusz.

– Czarownice wiedziały, gdzie urządzać sabaty – zaczyna Jędrek.

– Nie tylko one. Ci, co tu stawiali swoje posągi, czcili Lelum i Polelum, byli niby prymitywni, a lepiej od nas rozpoznawali, gdzie przepływają witalne energie, i z nich korzystali.

– Ciekawe, czy te energie działają na ciebie, bo ja jestem jak przejechany przez szczotki ziemi.

– Mnie też zdarza się tutaj duchowe uniesienie – deklaruje dziadek.

– Przespałem tyle wschodów słońca. To zdecydowanie magiczna pora, a tu na Świętym Krzyżu wydaje się niezwykła.

– Lepsza jest nazwa Łysa Góra. Fascynują mnie tutejsze gołoborza. Chodź, pokażę ci jeszcze platformę widokową.

Schodzą po schodkach, by chwilę kontemplować widoki. Jędrek zamyka oczy, chłonie dotyk wiatru na policzkach, zapada coraz głębiej w siebie i splata z wibracjami miejsca, czuje, jakby dookoła niego wznosiły się wiry, które pomagają utrzymać umysł czystym. Dziadek wyrywa go z oczyszczającego transu.

– Śpiąca Królewno, idziemy dalej.

– A mnie tutaj tak dobrze, chciałbym się położyć.

– To za chwilę, w lesie, teraz uciekajmy, bo zbliża się wycieczka.

– Nawet ich hałasy nie są w stanie zakłócić tutejszego spokoju.

– I dobrze, znaczy, że twoja świadomość dotarła odpowiednio głęboko. Jesteś czuły na promieniowanie.

– Te teorie brzmią trochę bajkowo.

– Nieważne, jak brzmią, grunt, że odczuwasz dobroczynne działanie – uśmiecha się tajemniczo dziadek.

Zaraz po powrocie z wycieczki Jędrek kładzie się spać i wstaje przed północą. Czyta książkę, a po drugiej budzi dziadka. Zabierają prowiant do plecaków i wyruszają po nową przygodę. Gdy niebo zaczyna jaśnieć, stoją już wewnątrz kamiennego kręgu Góry Grodowej.

– Tutejsze anomalia magnetyczne mogą być związane z występującymi na tym terenie rudami żelaza – objaśnia dziadek.

– Brzmi lepiej niż jakieś nieokreślone bajania o promieniowaniu.

– To może jeszcze przemówi do ciebie teoria, że kwarcowa odmiana piaskowca, z której wznoszono tu posągi i świątynie, przejawia właściwości magazynowania ładunków elektrycznych.

– Tylko skąd to wszystko wiedziały plemiona, które to budowały?

– Nie byli odcięci od Ziemi. My też możemy się znów do niej przybliżyć. Pokażę ci kilka runicznych ćwiczeń. Stań wyprostowany, złącz stopy i połóż ręce na głowie, zamknij oczy.

Jędrek posłusznie wykonuje komendy. Po chwili widzi pod powiekami pustynię, pośrodku której znajduje się z dziadkiem, a dookoła nich wirują leje trąb powietrznych, obmywających Jędrka od środka.

– Teraz stań w rozkroku i rozłóż ręce tak, by utworzyć literę iks.

Jędrek ma wrażenie, jakby wirował dookoła swojej osi, kręci mu się w głowie i robi mdło. Dziadek zauważa, że wnuk traci równowagę i szybko zmienia polecenie.

– Usiądź po turecku i podaj mi dłonie. – Krzyżuje ręce z Jędrkiem.

Przepływa przez nie ciepło, które wędruje po ciałach. Jędrek jest teraz w starosłowiańskiej puszczy, otoczony przez magiczne drzewa, które wysysają z niego wszystkie siły. Intonuje dziwne dźwięki, zapada w trans i mdleje.

***

Po powrocie z wyjazdu w Góry Świętokrzyskie Jędrek zgłosił się w wyznaczonym terminie do kliniki. Nie opuszczał go spokój. Po guzie nie było śladu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Izolda, dodano 22.03.2015 14:32

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.